

„Nauczył mnie tato piosenek pogodnych...”

(Dokończenie ze strony 17)

Nie wiem, ile lat temu poetka zajęła się „na poważnie” twórczością dla dzieci, ale kiedyś wyznała „Od kolebki lubiłam śpiew i muzykę [...] Nie oplewiałam grzdy, nie nabrałam wody ze studni, nie napałam wśród miedz i łąk naszej karmicielki jedynej krowy, by sobie przy tym nie pośpiewać. W piosenkach urzekały mnie nie tylko melodie, ale jednakowo – rymowane słowo”.

Autorka (ur. 20 kwietnia 1935 r. w Sułkowicach, w których dotąd mieszka) zbudowała dom, wychowała dwie córki, doczekała się wnuków, a jednak liryka nie dawała jej spokoju. I tak zadebiutowała w prasie w połowie lat siedemdziesiątych ub. wieku.

A dlaczego dziecko w twórczości Bernsden zajęło uprzywilejowane miejsce? Może za przykładem Korczaka, a może dzięki wskazaniu serca poetki, zgodnie z jej jakże znajomo brzmiącym mottem „Spieszmy się kochać dzieci, tak szybko wyrastają”.

Z tomiku na tomik jej poezja staje się coraz bardziej dojrzała. Coraz bardziej rozluźniona formalnie, sięgająca po nowoczesne środki wyrazu. Należy dodać, że w omawianym tomie jej utwory przynoszą, jak zresztą wcześniej, wielowymiarowy obraz dzieciństwa wśród przyrody, domowych zwierząt i maomiasteczkowego bytowania wspartego tradycyjną religijnością, nie wątpiącą, silną, mającą oparcie w rodzinie, w lokalnej kulturze i w obyczajowości, wśród bliskich, i wynikające stąd, że Wielkim Obecny jest w niej stale Bóg – w otoczeniu świętych. Są to najwyższe wartości, na jakich opiera się świat pisarki, i do których stara się prowadzić każde dziecko.

Emilia Bernsden wydała dotąd dla dzieci m.in.: *Ćwierkały raz wróble...*; *Z obfitości serca*; *Te wspinały dzieci małe*; *Skarby grudniowego nieba*; *Gdzie dziecko u mamusi tam wiersz być musi...* By dopełnić jej portretu należałoby choć wspomnieć o sukcesach sportowych, o wspieraniu niepełnosprawnych, o udziale w chórze kościelnym, zespole teatralnym, działaniu w lokalnej „Solidarności”. Tę społeczną pracę uzupełniają kilkadziesiąt spotkań autorskich z dziećmi i dorosłymi w Wadowicach, Żywcu, Bielsku Białej i dziesiątkach innych miejscowości.

STANISŁAW GRABOWSKI

Emilia Bernsden, „Kaźde dziecko jak słoneczko”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2009.

Sztuką oddechu w rytm serca

Kiedy dostałam do rąk dwa tomiki **Barbary Białowos**, pomyślałam sobie, że znajduję w nich poezję podobną do tej, której czytałam już wiele. Pomyliłam się. Uważna lektura dwóch ksiązek poetyckich „Obca bliskość” i „Odnaleźć w sobie”, skłoniła mnie do refleksji nad światem, człowiekiem i jego wnętrzem. Poetka mówi przez swoje wiersze słowa ważne i przekazuje myśli istotne.

Pyta o miejsce człowieka w świecie dzisiaj, o jego ideały i wartości, o jego tu i teraz. Pyta także i o to, co zrobił ze światem. O to, jak potraktował swoją

historię, wielkich i mądrych ludzi, którzy ją tworzyli, jak stłamsił pamięć o ważkich wydarzeniach, jak sponiewierał swoją człowieczą godność. Myślę, że reprezentatywnym utworem dla tych pytań, a jednocześnie odpowiedzią na nie jest ten krótki wiersz bez tytułu:

*Pradziad zginął
w śniegach Sybiru,
Dziad za Ojczyznę
na obczyźnie poległ.
Kości jego w piaskach Tobruku
bieleją jak o nim wspomnienia.
Ojciec za walkę w lasach
pół życia przesiedział w więzieniach.*

*Odcinam się od nich grubą kreską.
Ja jestem wolny!
Nawet do kupienia.*

(„Obca bliskość”, s. 10)

Współczesny człowiek omamiony przez media nie powinien poruszać tematów głębokich i zasadniczych, bo są niestosowne, nie „na topie”. Poetka ma odwagę powiedzieć:

*Tylko dyskretnie
o śmierci.
To niestosowny temat.*

(„Obca bliskość”, s. 21)

Za to o zabijaniu można. Można mówić przez ekrany telewizorów, prasę, a także radio.

*Zabijamy na różne sposoby,
najlepiej z wyższych racji:
Bóg, ropa, kolor skóry.
Teraz pod hasłem praw
człowieka i demokracji,
naukowo, metodycznie,
na masową skalę. (...)*

(„Obca bliskość”, s. 22)

*(...) Telewizja nas informuje
kto kogo dziś morduje
żeby odmienić swe życie,
to udział w konkursie wziąć mam.*

*Zaspokaja, dogadza, dba,
wygodnie, w domu.
Coraz dalej do sąsiada.
Umieramy po kryjomu.*

(„Obca bliskość”, s. 29)

Barbara Białowos jest czujnym obserwatorem rzeczywistości. Widzi ją jak poeta – nie tylko oczami.

*I oto soczewka (...)
Przez nią patrzeć można
nie tylko oczami,
a poezję widzieć tam,
gdzie na pozór jej nie ma.*

*Próbuję
sztuką oddechu w rytm serca
zachować ją (...)*

(„Obca bliskość”, s. 50)

Niezwykła jest miłość Poetki do przyrody. Personifikuje wiatr i rzekę, dając im cechy męczyzny i kobiety, pochyla się z czułością nad zwierzętami. Pisze, że „od zwierząt powinniśmy uczyć się utraconej harmonii ze światem”

*Oddzielił się od siebie świat.
Jawi się nam lupem.
Zwierzęta zabijają, by przeżyć.
Czuając związek z otoczeniem,
mają w swym instynkcie
miarę.*

(„Obca bliskość”, s. 22)

Pokazuje przywiązanie zwierzęcia do człowieka i wzajemnie, człowieka do zwierzęcia, które tworzy szczególną więź. Poetka kieruje poniżej słowa do psa, jak do przyjaciela:

*Godzisz mnie z ty światem,
który nie może być
najgorszym,
skoro ty w nim jesteś.*

(„Obca bliskość”, s. 63)

Jednak człowiek – władca tej ziemi jest twardy i bezwzględny oraz krótkowzroczny w swych działaniach niszczących przyrodę, jakby zapominając, że z niej się wywodzi. Kończąc analizę poezji zawartej w zbiorze „Obca bliskość” przytoczę jeszcze jeden wiersz.

*Bieg ślimaka po świecie
wyhamowuje
lęk przed nieznanym
co każe mu dźwigać na grzbiecie
dom cały.*

*Nie przewiduje jednak,
że na nic ten dom się zda
pod krótkowzroczną stopą człowieka.*

(„Obca bliskość”, s. 66)

W innym temacie i klimacie, lecz jakże ważnym w przekazie poetyckim, jest tomik wierszy zatytułowany „Odnaleźć w sobie”.

Autorka jawi się nam tutaj jako Poetka-Kobieta, poszukująca miłości. Miłość jest siłą napędową życia i poezji, budzi nadzieję, euforię, ale też potrafi ranić i... niespodziewanie odchodzi.

*Z początkiem wiosny zjawili się
w mym życiu tak po prostu.
Jak żeglarz, co do przystani swej
powrócił właśnie z rejsu.*

*Za wszystkie czasy zgaszonych gwiazd,
za ból długiego czekania,
nabieram właśnie tchu
do wysławiania ciebie.*

(„Odnaleźć w sobie”, s. 13)

I Poetka „wysławia” tę miłość, zamieszczając także w swoim tomiku teksty piosenek, piosenek – mgieł, piosenek – impresji. W jednej z nich pyta:

*Jaka będzie ta miłość,
co jak roślinka nie miało
zakwitła w szczeliny skały,
zadziwiona mocami
co ją do życia wezwały?*

A życie w swoim okrucieństwie daje jej odpowiedź wyrażoną w wierszu słowami :

*Pozostał popiół
z pragnień ciał, które mogły
otwierać nieba...*

(„Odnaleźć w sobie”, s. 30)

A potem już tylko :

*Jak krople
deszczu nie do odróżnienia
kapią dni...*

(„Odnaleźć w sobie”, s. 34)

Kobieta-Poetka po utracie miłości zapada się w matnię bezwzględnego, obcego świata, jak w czarną dziurę. Jest to długi czas nabrzmiały samotnością i beznadzieją na zrozumienie z drugim człowiekiem, brakiem wiary w siebie i innych. W końcu jednak szuka wyjścia jakby po omacku i nie wiedząc jeszcze jak się podźwignąć, „sypie przynętę na Anioły”,